

Ostateczny szantaż barona Papandreu

5 listopada 2011

Decyzja greckiego rządu o referendum ws. nowego pakietu oszczędnościowego, stanowi salwę otwierającą końcowy rozdział tragedii greckiej. Czy to niezwykley gambit, szczere wołanie o społeczny mandat, czy desperacki blef hazardzisty wprowadzającego do gry wszystkie żetony?

Angażowanie społeczeństwa w jedną z najważniejszych decyzji w greckiej historii, z pozoru brzmi pozytywnie. Ale odwołanie się do referendum, wcale nie musi oznaczać demokratycznych metod. W przeciwieństwie do referendum jako powszechnej inicjatywy, przykładem takiej niech będzie powstrzymanie prywatyzacji źródeł wody we Włoszech, jego użycie może często oznaczać próbę wzmocnienia chwiejących się rządów zamiast wręczać ludziom autentyczny wybór. Sformułowane przez rząd pytanie, tak czy nie, pozbawione jest niuansów i gradacji, ukazując prawdziwą naturę tego typu operacji, zmuszających społeczeństwo do zaakceptowania już podjętych decyzji.

Rozważmy formę tego pytania. Jeżeli proszeni jesteśmy o wybór pomiędzy pozostaniem w strefie euro lub przyjęciem nowej drachmy, wiele osób występujących przeciwko katastrofalnym środkom zaakceptowanym przez rząd może zagłosować za euro, dając rządowi fałszywe poczucie triumfu. Z drugiej strony, pytanie koncentrujące się na porozumieniu i nowych środkach oszczędnościowych, przyniesie rezultaty leżące poza interesami rządzących. Odkąd wszelkie sondaże wskazują na opozycję społeczeństwa względem oszczędności, takie pytanie wydaje się mało prawdopodobne. Skutki tych reform są głównie negatywne. Ludzie próbujący zatwierdzić pozytywne reformy zostaną zablokowani przez rządzącą większość. Referenda to tępe instrumenty. Kiedy uwidoczniły się szczegóły spisane drobnym druczkiem w ostatnich porozumieniach strefy Euro, stało się

jasne, że nagłówki gazet donoszące o “dobrych wiadomościach” okazały się chimerą. Pomimo już wdrożonych oszczędności oraz kolejnych, planowanych w obecnym porozumieniu, grecki dług w roku 2020 nadal będzie wynosił 120%, to dokładnie tyle samo co w roku 2009, kiedy przedstawiciele MFW i UE zjawili się w Atenach w roli nowych kolonialnych administratorów. Nagłówki wiadomości mówiły o 50% redukcji zadłużenia, po dokładniejszej analizie danych okazało się, że zostanie obniżony o jedyne 30 mld euro. Grecy proszeni są o dobrowolne wykrwawianie się przez następne 20 lat, bez żadnej oczywistej poprawy sytuacji fiskalnej. Dług jest wyłącznie pretekstem dla radykalnej zmiany obowiązującej umowy społecznej. Jego rolą jest zniszczenie namiastek państwa opiekuńczego, przetransferowanie majątku publicznego w prywatne ręce oraz przekształcenie greckich pracowników w sprekaryzowany, podatny na ataki proletariat. Greckie i europejskie elity pożądamy i używają długu publicznego jako społecznego laboratorium, gdzie prowadzi się eksperymenty nad przyszłością spadkującej Europy.

Wnioski przedstawiają się następująco: referendum to brutalny szantaż, który pozwoli kręgowi technokratów skupionych wokół Papandreou znaleźć się na kartach do głosowania podczas przyszłych wyborów. Krok polegający na przeprowadzeniu referendum, jest odpowiedzią rządu na reakcje Greków. Ani minister ani premier nie mogą pojawić się w miejscu publicznym, by nie oberwać jogurtem. W dniu 28 października, ludzie opuścili defilady wojskowe, tworząc blokady w proteście przeciwko środkom oszczędnościowym. Strajki, okupacje oraz inne pomysłowe akcje protestacyjne wymknęły się spod kontroli rządu. Jego delegitymizacja przesunęła się z sondaży w stronę ulicy. Elity, które przez 30 lat pozostawały nietykalne, rażąco wynosząc się ponad zwykłych ludzi, po raz pierwszy nie są w stanie zrozumieć powszechnego gniewu i wściekłości. Referendum to zrozpaczone “wołanie” reżimu, nie posiadającego krzty społecznej legitymizacji.

Tak wygląda kontekst dziwacznej decyzji o referendum, decyzji

zaskakującej nawet europejskich obrońców greckiego rządu. Nie jest to jednak późne rozpoznanie sytuacji serwowanych przez rząd upokorzeń ani potwierdzenie swojej suwerenności wobec MFW i Niemiec. Wręcz przeciwnie, to ostatnie tchnienie, łabędzi śpiew rozbrojonej i zupełnie przegranej bandy. Papandreu próbuje podnieść się z kolan niczym baron Munchausen, czyniąc desperackie wysiłki, by przemienić zbankrutowaną megalomanię w nową inicjatywę wobec całego narodu, domagającego się od głównego aktora opuszczenia sceny. Jak wszystkie akty desperacji, również i ten przypomina oczywisty szantaż, ale jednocześnie długi list pożegnalny. Szantaż stosowany jest także wobec posłów rządzącej partii PASOK, od których wymaga się przyznania rządowi wotum zaufania, zgodnie z zasadą Jamesa Callaghana o "indykach nie głosujących za wcześniejszymi świętami". Szantaż wobec Greków wygląda następująco, jeśli nie zagłosujecie za katastrofalnymi środkami oszczędnościowymi, zostaniecie potępieni i zmuszeni do opuszczenia strefy euro oraz obniżenia standardu życia do poziomu kraju słabo rozwiniętego.

Znamy kilka przypadków, w których polityczne elity zwracające się do społeczeństwa po akceptację swoich planów, otrzymały silną odmowę. Francuzi i Holendrzy odrzucili konstytucję europejską, rujnując aspiracje dla budowy europejskiego superpaństwa opartego na neoliberalnych zasadach. Cyniczne wykorzystywanie głosu obywateli w celu uratowania, nie Grecji, ale małego gangu elity politycznej, przywodzi na myśl wspaniałą przypowieść polityczną laureata nagrody Nobla, Jose Saramangi [Miasto białych kart].

Obywatele bliżej nieokreślonej stolicy masowo oddają puste karty do głosowania, powtarzając ten czyn podczas kolejnych wyborów. Nie posiadają żadnego planu politycznego lub wcześniej obranego kierunku. Prawicowy rząd uznaje ten akt za zdradę, wprowadzając stan wyjątkowy. Ostatecznie, rząd decyduje się na opuszczenie stolicy, spodziewając się, że wynikający z tego kroku nieporządek zmusi wyborców do

refleksji. Dzieje się jednak inaczej, życie nadal przebiega normalnie. Przykład francuskich i holenderskich referendów oferuje Grekom dwie możliwości. Prawdopodobnym rezultatem greckiego głosowania, bez względu na formę pytania, będzie albo bojkot i całkowite odrzucenie szantażu albo silne odrzucenie rządowego stanowiska. Niezależnie od decyzji, znany z Włoch moment załamania się systemu politycznego, dotarł właśnie do Grecji.

Autor: Costas Douzinas

Źródło oryginalne: criticallegalthinking.com

Źródło polskie: [Grecja w Ogniu](#)